

# LUDOWIEC

DWUTYGODNIK

polityczny, społeczny i oświatowy poświęcony sprawom ludu polskiego

REDAKCJA I ADMINISTRACJA  
GORLICE  
ulica 3-go Maja Nr. 47 I. piętro.

Prenumerata rocznie zł. 2'50.  
Cena numeru 10 groszy.  
Wychodzi co drugi wtorek.

OGŁOSZENIA  
przyjmuje Administracja.

**Treść:** Wiwisekcje na własnym państwie. — Ważne dla wdów i sierót po poległych. — Z prasy ludowej. — Deklaracja. Nasze wsie. — Marszałek Piłsudski na zjeździe ziemian w Nieświeżu. — „Przyjacielowi brudu” parę słów odpowiedzi.

Biblioteka Jagiellońska



1002035609

## Wiwisekcje na własnym państwie.

Kiedy Polska powstawała z kupy gruzów, pozostałych po państwach zaborczych, gdyśmy zaczęli organizować i urządzać państwo, okazało się naraz już przy wkładaniu pierwszej cegły, że nie mamy dostatecznej ilości ani ludzi fachowych, ani doświadczonych, którzyby dziedziny życia państwowego tak zorganizowali, by maszyna państwowa sprawnie i szybko funkcjonowała. Okazało się przytem także, że brakło nam określonego systemu, brakło nam celowego i rozumnego planu — pracy organizacyjnej. To też od zarania naszej państwowości popelniliśmy szereg ciężkich i niepówetowanych błędów, które zaszkoziły nam w opinii zagranicy, budząc równocześnie u swoich obywateli nieufność do własnych urzędzeń i własnego państwa. Z przykrością przyznać trzeba, że nieufność ta zbyt często była uzasadniona.

**Brak planu, brak programu w urządzaniu instytucji państwowych, zastąpiono dobieraniem ludzi, którzy mieli rządzić, nie wedle jakichś zasad rządzenia, ale wedle własnych pomysłów, a często nawet wedle swego widzimisia.**

Przypatrzmy się pokrótce jak to było...

W pierwszych dniach naszego życia państwowego sprawy zagraniczne wysunęły się na pierwszy plan, gdyż właśnie w tym czasie ustalono granice i stosunki państw między sobą. Pamiętamy dobre, jak kierunek naszej polityki zagranicznej był chwiejny, zależny od osobistych zapatrywań ministra. Ponieważ zaś, ministrowie szybko się zmieniali — wraz z nowym ministrem ulegała zmianie linja polityki zagranicznej. Taki stan trwał lat kilka. Dopiero minister Skrzyński ustalił wreszcie zasadniczą linję i od tego czasu nasza pozycja zagranicą uległa znacznej poprawie. Poczęto nas traktować więcej poważnie, poczęto się z nami liczyć. Ale nim się to stało, ileż to klęsk doznaliśmy na forum międzynarodowym!

Przyszedł okres organizacji ekonomicznej. Tu dopiero byliśmy świadkami istnej orgji pomysłów, planów, programów, projektów, memorjałów, które poprawiano, znoszono, zmieniano i t. d. Nastąpił taki chaos, że sami autorowie programów sanacyjnych nie mogli się w nich wyznaczyć. Punktem kulminacyjnym tej sanacji gospodarczej była **smutna działalność Władysława Grabskiego,**

**która doprowadziła społeczeństwo do zupełnego zubożenia.**

Oświatę uszczęśliwił swojimi pomysłami p. Stanisław Grabski. Jaka korzyść wynikła z jego „reform szkolnych” dla państwa i społeczeństwa, widzimy to po tem, że **stan oświaty w Polsce i poziom nauki wcale się nie podniósł, ale za to poniosła się liczba... nauczycieli.**

Zdawaćby się mogło po tych smutnych doświadczeniach, że wreszcie życie państwowe jakoś się ustali i ureguluje, że popłynie normalnem spokojnem łozyskiem. Ale gdzie tam!

Po paru latach eksperymentów przychodzi do głosu z tupetem „obóz sanacji moralnej”, naturalnie z nowem jajkiem Kolumba, z nowymi pomysłami — dla odmiany — w dziedzinie wewnętrznej administracji.

Zaczął „poprawiać i reorganizować” administrację min. Młodzianowski, tęgi fachowiec, który długi czas malował obrazy, a potem został generałem. Po jego, na szczęście, krótkiej „fachowej” działalności, na której poznali się nawet jego przyjaciele, zasiadł na fotelu min. spraw wewnątrz. inny generał, tym razem weterynarz p. Składkowski. Miarą jego znanstwa administracyjnego jest jego mowa z okazji pożegnania swego poprzednika, oraz humorystyczny okólnik regulujący sposób urzędowania w starostwach,

**Do rządzenia państwem nie wystarczy sam „ optymizm i „radość tworzenia”, tu trzeba nierównie czegoś więcej — tu potrzeba przygotowania, doświadczenia i ostrożnej, a wprawniej ręki!**

Spółeczeństwo patrzy na to co się dziś dzieje z trwożą i niepokojem o losy państwa, które spoczywają w rękach różnych generałów na wybitnych stanowiskach w państwie, a którzy w trudnej pracy rządzenia kierują się tylko „optymizmem i radością tworzenia”.

Zbliża się sesja sejmowa.

Niechżesz sejm, jeśli sam jest niezdolny do sterowania nawą państwową, przynajmniej ukróci ową „radość tworzenia” młodych dyletantów w rządzie i nie pozwoli dalej dokonywać wiwisekcji na własnym państwie!

Spółeczeństwo poprze jednomyślnie ten krok!

Czytajcie „LUDOWCA“!

Składajcie na fundusz prasowy!



## Ważne dla wdów i sierót po poległych.

Na skutek szeregu listów, które nasza redakcja otrzymała i stale otrzymuje od osób pobierających zasiłki z Izby Skarbowej względnie od starających się o zasiłki, wyjaśniamy pewne rzeczy, które dla zainteresowanych będą miały niechybnie duże znaczenie.

I tak: dotychczas matki za nieślubne dzieci, względnie synów, którzy zginęli na wojnie nie miały prawa do zasiłków. Obecnie na skutek rozporządzenia ministra skarbu matki mogą ubiegać się o zaopatrzenie po poległych, które może im być przyznane nie wcześniej jednak jak od dnia 1. stycznia 1926 r. począwszy, o ile zachodzą warunki a art. 20. ustawy z dnia 18. marca 1921 r. Dz. U. R. P. Nr. 32, poz. 195.

Wobec niniejszego rozporządzenia zainteresowani powinni zwrócić się listownie do Izby Skarbowej wydz. rent i emerytur w Krakowie, by podanie, które zostało odmownie załatwione w myśl ustawy — obecnie w myśl wspomnianego rozporządzenia i przepisów Izba Skarbowa zbadała i o ile zachodzą warunki po temu rentę przyznała.

Przy sposobności nadmieniamy, że bardzo wiele matek dzieci nieślubnych w sposób wyżej wskazany postąpiło i zaopatrzenie z Izby Skarbowej otrzymało.

W ostatnich czasach wiele wdów i sierót otrzymuje mniejsze zaopatrzenia jak otrzymywało przedtem. Otóż w tej sprawie wyjaśniamy:

W „Dzienniku Ustaw“ Nr. 129 z r. 1925 została ogłoszona ustawa z dnia 22. grudnia 1925 r. „o środkach zapewnienia równowagi budżetowej“. Art. 12. niniejszej ustawy powiada: „Wdowy i rodzice nie mogą w żadnym razie pobierać ustanowionych ustawą z dnia 18. marca 1921 roku (Dz. U. R. P. Nr. 32, poz. 195) rent (art. 14) w wysokości, przekraczającej przeciętny zarobek miesięczny zdrowego mężczyzny względnie zdrowej kobiety, w danym zawodzie i w danej miejscowości. Wysokość przeciętnego zarobku oznacza właściwy starosta.

Renta wszystkich sierót razem wziętych nie może przekraczać renty wdowej“.

W myśl tej ustawy Izba Skarbowa zebrała daty co do wysokości przeciętnych zarobków ze wszystkich powiatów od starostw z całej Małopolski i na tej podstawie reguluje obecnie wysokość przyznanych zaopatrzeń z ważnością od dnia 1. stycznia 1926 roku.

Z uwagi na to, że zbieranie materiału, trwało kilka miesięcy a ważność tej ustawy weszła w życie z dniem 1. stycznia 1926 r., dlatego też Izba Skarbowa jest zmuszona obecnie potrącać nadpłacone zaopatrzenia co jak stwierdziliśmy rozkłada nawet na kilkanaście miesięcy, i wskutek tego właśnie kwoty obecnych zaopatrzeń są znacznie niższe od zaopatrzeń, pobieranych do lipca b. r.

## Z PRASY LUDOWEJ.

Wszystkie pisma polskie jakichkolwiek odcieni politycznych z wyjątkiem kilku, stojących na usługach rządzącej koterji, stwierdzają stale i zgodnie, że rządy p. Piłsudskiego nie tylko nie przyniosły żadnej zmiany na lepsze a tem mniej nie spełniły tych wszystkich fantastycznych przyrzeczeń od jakich roilo się w prasie „moralnych sanatorów“, ale przeciwnie pogrążają państwo w coraz to większy zamęt i jeżeli przyszłe wybory nie skupią dostatecznej większości z której wyłoniłby się rząd, złożony z ludzi naprawdę wszechstronnie przygotowanych do odbudowy zniszczonego państwa, to istotnie spodziewać się należy najtragiczniejszego zakończenia zabawy „w panowanie“ rozpoczętej majową rewolucją.

„Dobiega ósmy rok odzyskania niepodległości“ — pisze „Piaś“ w artykule wstępnym z 17. października b. r. — a im dalej jesteśmy od czasu niewoli, zamiast, co radość nasza ma wzrastać maleje, gaśnie, natomiast smutek wciska się do naszych chat i serc. Polska w znacznie większym stopniu niż inne państwa ma ogromnej wagi zagadnienia, od których pomyślnego rozwiązania zależy jej przyszłość, jej byt a czy choć jedno rozwiązała ku ogólnemu pożytkowi dla społeczeństwa i państwa?“

W odpowiedzi na to pytanie stwierdza autor, że nie mamy ani

portu, ani jednego okrętu handlowego i mikroskopijną flotę wojenną. Min. Sujkowski pozamykał z urzędu polskie szkoły na wschodzie, reforma rolna jeszcze prawie nie zaczęta, mimo istnienia ust. o odbudowie ludzie mieszkają w ziemiankach, dotąd nie ujednostajniono w Państwie ustawodawstwa a

„czegokolwiek się tchnąć, wszędzie jakaś połowiczność, niezdarność, niedołęstwo, a tam gdzie ma być tężyzna, ład, karność, dyscyplina — rozstrój. — Przykładem armia“. — „Czas najwyższy“ — woła autor, — „nawrócić z błędnej drogi, zarzucić stare podziały, bo życie i stosunki zmuszają do rewizji programu, do zgrupowania się społeczeństwa w jeden obóz antybolszewicki, który oparty o konstytucję, praworządność, kulturę zachodnią, stoczy zwycięski bój z barbarą bolszewicką, z hasłami i agitacją idącą do Moskwy a mający na usługi złe, destruktywne siły w Polsce“.

„Stronictwa i partje być muszą i powinny, ale czy nie jest to skandalem, żeby wśród stronictw ludowych było aż sześć ugrupowań a wśród robotników podobnie?“

„Przyjaciół Ludu“ zaczyna już tracić koncept co do wyszukiwania powodów, dla których p. Piłsudski niczego dotąd nie zdziałał, aby choć w części zaspokoić nadzieję, jaką w nim pokładali czytelnicy tego pisma. W numerze z 17. października b. r. tłumaczy im p. Stapiński jun., że olbrzymie sanacyjne projekty p. Piłsudskiego nie mogą być wykonane ze względu na olbrzymią ilość jego przeciwników, z którymi dotąd nie miał możliwości się uporać, ale jak tylko pousuwa wszystkich dotychczasowych urzędników, to będzie w państwie „porządek zrobiony i to w niedługim czasie“.

W numerze z 24. października b. r. już sam p. Stapiński senior w artykule pod tytułem „Straszna bitwa“ zapowiada, że

„zbliżające się wybory nowego Sejmu i Senatu będą niezwykłe. Będzie to właściwie straszna, rozstrzygająca bitwa w wojnie rozpoczętej w maju b. r. przez marszałka Piłsudskiego przeciwko „szujom i rabusiom“, którzy Polskę popychali do zguby a rzeszę chłopską do ostatecznej nędzy i rozpacz. Bitwa przedwyborcza i wyborcza będzie z pewnością straszną. — I krew się poleje nieraz i trupy będą padać“.

W artykule pod tytułem „Wrogie podszepty“ w rozbierająco naiwny sposób uświadamia autor czytelników o przyczynach beczynności p. Piłsudskiego i o niezwykłych podstępach jego przeciwników.

„Zdrajca taki zaczyna rozmowę od pytania co dobrego nam zrobił marszałek Piłsudski, że bieda jak była tak jest i jeszcze coraz większa, podatki coraz wyższe a policja jak dodziwiała nad chłopem tak i teraz dodziwiała“.

Otóż „na to podstępne pytanie“ odpowiada autor, że nikt nie jest w stanie zrobić wszystkiego naraz. — Reformy rolnej nie wykonał p. Piłsudski, bo prawie cały aparat urzędniczy w Urzędach ziemskich obsadzony jest przez chjeno-piastowców, których trzeba naturalnie powyrzucać, a obszarników dlatego powołał pan Piłsudski na ministrów, bo nie należą do chjeny i pomogą mu choć część obszarników powstrzymać od dania pieniędzy chjeno-piastowi na wybory. — W ten sposób czytelnicy „Przyjaciół“ już wszystko wiedzą.

W ostatnim numerze z 31. b. m. żali się „Przyjaciół Ludu“, że w ostatnich czasach za dużo powstało pism niesprzyjających nowemu kursowi w Polsce. Pisma te jego zdaniem są dowodem, iż niezadowolona z obecnych stosunków większość ma dużo pieniędzy przeznaczonych na koszt wyborów, podczas gdy organ p. Stapińskiego nie jest rzekomo dość zasobny w fundusze na ten cel przeznaczone. Zresztą w każdym numerze tego pisma jakoby ogłoszenie o cudownym lekarstwie przewija się nazwisko p. Piłsudskiego i ciągle nieziszczona nadzieje z tym nazwiskiem związane, którymi ludzi się naiwnych czytelników, a tymczasem rzeczywistość dzień po dniu wykazuje nie frazesami ale faktami, że najgorętsi zwolennicy cudotwórcy już się otrzeźwili i przyglądając się temu nieprzerwanemu pasmu kompromitacji nowego rządu, przychodzą do przekonania, że p. Piłsudski jest tak długo wielkim jak długo milczy i pozostaje w beczynności. To też tylko brukowy „Głos prawdy“ będący niestety oficjalnym organem rządzącej koterji i „Przyjaciół Ludu“ pozostali wiernymi zwolennikami nowej ery w dziejach państwa, stworzonej krwawymi wypadkami majowymi.

Bilans tej nowej ery krótki: zupełna dezorganizacja armii, administracji, skarbu, szkolnictwa, doszczętny zanik wszelkiej moralności, czego drobnym przykładem więzienie obrońcy le-



galności przeciw zdrajcom i krzywoprzysięzcom, uwolnienie go pod pozorem choroby umysłowej, — zatuszowanie sprawy łotrowskiego napadu przez oficerów na posła Zdziechowskiego.

Od chwili ukazania się „Ludowca“, otrzymuje redakcja szereg listów z życzeniami i zachętą do wytrwania w zamierzonej pracy. Poniżej przytaczamy deklarację, jaką otrzymaliśmy z Koła P. S. L. „Piast“ w Łużny.

### DEKLARACJA.

Bez zaprzeczenia od dawna dawał się odczuwać na naszym terenie brak pisma, któreby potrafiło stać się wykładnikiem myśli, wskazując nam nowe drogi w zamierzeniach służących głównie do skupienia sił, może w wyższym stopniu rozprószonych u nas jak gdzieindziej. Pojawienie się „Ludowca“ witamy zatem z radością, jako zapowiedź nowej ery w życiu politycznym powiatu. Ufamy, że pismo to wierne swojej dewizie „Dobro państwa i dobro ludu“ nie pominie niczego na łamach, tak aby prawdziwe zasługi dla dobra ludu nie pozostały bez uznania, a szkodliwa działalność bez napiętnowania. Nawiązując swoje postulaty — równocześnie liczymy się i z obowiązkami, które na nas spadają. Dla zapewnienia pismu życia i rozwoju staniemy się prenumeratorami, — a gdy zajdzie potrzeba nawet ofiarnymi, bo mamy to zrozumienie, że pismo to służyć będzie naszej idei.

Składając niniejszą deklarację, pozwalamy sobie wykorzystując sposobność złożyć wszystkim Inicjatorom tego przedsięwzięcia serdeczne podziękowanie, a Szanownej Redakcji na tej nowej placówce życzenie „Szczęść Boże“.

ZA KOŁO P. S. L. „PIAST“

Sekretarz  
Piotr Habaj.

Prezes  
wz. Franciszek Cwiklik.

### NASZE WSIE.

Nie potrzeba wielkiego udowadniania, że jeżeli postawimy sobie jakieś zadanie, a zwłaszcza organizacyjne, to chcąc osiągnąć realny pożytek, musimy poznać teren działania, stan przeszły i terażniejszy, a to aby na podstawie porównań wykryć złe, a podtrzymać i utrwalić dobre strony. Dlatego redakcja naszego pisma otwiera osobny dział p. t. „Nasze wsie“ — w którym każda dziedzina naszej wsi znajduje swoje odbicie. Poniżej przytaczamy opis jednej z najbardziej uświadomionych wsi w naszym powiecie.

### ŁUŻNA.

Łużna, wieś czysto polska, rozsiadła się wzdłuż drogi wojewódzkiej w oddaleniu od stacji kolejowej Wola Łużańska niepełna 3 klm. Posiada ogółem gruntu około 3600 morgów w czem gmina ma kilkadziesiąt morgów lasu szpilkowego dobrze zagospodarowanego. Przez rozparcelowanie obszaru dworskiego w zupełności poprawił się stosunek gospodarstw karłowatych oraz powstało wiele nowych z ludnością napływową. Znajduje się tu kilkanaście gospodarstw kilkudziesięcio-morgowych z gospodarką jak na dzisiejsze stosunki postępują. Położenie pagórkowate, gleba gliniasta mokra **bez osuszenia nie zawsze wróci koszty produkcji.**

Należy ona do wsi, które najwięcej ucierpiały przez wojnę — zniszczonych miała około 350 gospodarstw — ludność jej rozpędzono po kilku powiatach przez czas dłuższy straciła doszczętnie wszystkie inwentarze martwe i żywe. Zniszczenie to odbiło się znacznie na jej życiu gospodarczym, — bo podczas kiedy inne wioski mając budynki, a względnie gospodarstwo zdolne do produkcji wykorzystywały koniunkturę gospodarczą czasu, — łużniaki lizali się z ran, a że nie ulegli, ale podołali zadaniu, jest to zasługą ich zapobiegliwości a wytrwałej i niezmordowanej pracy, w której śmiało powiedzieć można okazali się mistrzami.

Biorąc ściśle, zaliczam zaledwie połowę ludności do zawodu rolniczego, a reszta to rzemieślnicy: murarze, cieśle, kowale, stelmachy, stolarze, szewcy, krawcy, knopy, — większość nawet wybitne siły swego zawodu, — często szukają pracy poza granicami wsi, — gruntując przez to swój dobrobyt.

Znaczna część mieszkańców dostarczała kontyngent kadrom robotników fabrycznych przeważnie przy przemyśle naftowym. Już przed wojną miała znaczny dorobek współdzielczo-gospodarczy i kulturalny. Posiadała prosperujące Kółko rolnicze wraz ze sklepem, Kasę Stefczyka, Spółkę zbytu bydła i trzody, Cen-

tralę mleczarnię z kilkoma stacjami śmietankowymi oraz młyn spółkowy.

Z towarzystw oświatowych w pełnym rozwoju „Związek teatru i chóru włościańskiego“ zaopatrzony w odpowiednią bibliotekę, — z własną orkiestrą.

Do instytucji społeczno-humanitarnych zaliczyć mi wypada istniejącą na ten czas straż pożarną, a także gminny dom dla ubogich.

Łużniaki odznaczali się niezwykłą ofiarnością na cele publiczne, a na co dawali nieraz niezbite dowody. Od dawna uznawali oni wartość nauki czego dowodem, że posiadają kilkunastu ludzi o wykształceniu uniwersyteckim a dzisiaj kształcą się kilkudziesięciu w zakładach średnich.

Suponuję, że wielu z czytelników doczytawszy się o zaletach, czy cnotach wspomnianych obywateli zadałoby mi bardzo słuszne pytanie, — któż więc jest tym co potrafił tak urobić dusze tych ludzi?

Odpowiedź łatwa i przyjemna.

Któżby jeżeli nie proboszcz nasz **Ks. Władysław Kędra, kapłan wysokiej wartości**, który niezmordowany niczem i nigdy, — zakładał wszystkie te instytucje, — wcielał w nie życie i znajdował największe szczęście, gdy sprawnie pracowały dla ludu, — Kapłan wierzący nieprzepracuje, że czy prędzej czy później, przecie ten lud zmądrzeje i będzie płynął jednym łożyskiem sobie na szczęście, a Ojczyźnie na chwałę.

Pod względem politycznym szła przed wojną cała Łużna ławą śladami swego pasterza i dobrze jej z tem było. Wojna jak wiadomo przyniosła dużo zgnilizny moralnej, — nie brak było różnych wykołajeńców co rzucali różne hasła głupie ale modne na owe czasy. Hasła te nie pozostały obcemi i w naszej gminie, — przyjęły się z łatwością jak każde zło, — pozostawiając swoje skutki. Ostatnie wybory do sejmu zaprzęły do rydwanu zniszczenia doli chłopskiej więcej jak dwie części tutejszych obywateli pozbawiając się przez to samo z rozmysłem posła, któryby mógł skuteczniej ich interesami się zaopiekować. Na widownię życia politycznego wystąpiła u nas i P. P. S. Byli to jednakże socjaliści czasowi z konieczności i pod presją, ale nigdy z przekonania. (Dok. nast.)

### Marszałek Piłsudski na zjeździe ziemian w Nieświeżu.

Jak doniosły dzienniki, udał się marszałek Piłsudski dnia 25. października b. r. do Nieświeża na uroczystość udekorowania krzyżem „Virtuti militari“ sarkofagu rotmistrza Stanisława Radziwiłła, b. adjutanta naczelnika Państwa. Z okazji tej uroczystości w Nieświeżu odbędzie się **zjazd ziemianstwa kresowego, w którym weźmie udział marszałek Piłsudski.** W zjeździe tym wezmą udział następujące osoby: Albrecht Radziwiłł, ordynat Nieświeża, którego gościem jest marszałek Piłsudski, Janusz Radziwiłł, ordynat na Ołyce, Eustachy Sapieha, prezes zarządu Organizacji zachowawczej prasy państwowej, Hipolit Griczewicz, prezes wileńskiego związku ziemian, Jan Tyszkiewicz, Michał Obienerski i Stanisław Machcewicz, wielkie ziemstwo wielkopolskie reprezentuje Olgierd Czartoryski, ziemstwo małopolskie Jerzy Potocki i Ludomir Czertwertyński. Zjazdowi temu przypisują **wielkie znaczenie polityczne.** Dodać nadto należy, że wszyscy wyżej wymienieni **księżęta i hrabiowie są reprezentantami ruchu monarchicznego w Polsce.**

I cóż wy na to panowie z Wyzwolenia i Związku Chłopskiego, którzy pragniecie reformy rolnej bez odszkodowania? Czy wierzycie, że rząd premiera Piłsudskiego przeprowadzi taką reformę rolną i pozbawi swoich przyjaciół ziemi bez odkupu? Czy wogóle o reformie rolnej myśli?

**Cóż panie Stapiński jakoś „dziadek“ nie chce cię słuchać mimo, że swym naiwnym i nielicznym czytelnikom trąbisz w każdym numerze swojego pisemka, że chłopca zbawi jedynie wiara... w marsz. Piłsudskiego.**

### „Przyjacielowi brudu“ parę słów w odpowiedzi.

„Przyjaciel Ludu“ w ostatnich swych numerach pieni się i wścieka ze złości, że „Ludowiec“ zaczął wychodzić. Rozumie my dobrze tę wściekłość i ukryty strach, gdyż piśmidła p. Stapińskiego nikt już nie chce czytać w powiecie gorlickim. Ukazanie się przeto „konkurencyjnego“ pisma, nie jest zbyt dla niego przyjemne. Nie rozumiemy jednak obłudnego oburzenia



p. Stapińskiego, że ks. Kędra i ks. Cwynar nie parcelują plebańskich gruntów. Wiadomo przecież, że parcelacja gruntów plebańskich nie zależy wcale od proboszcza, więc ani ks. Kędra, ani ks. Cwynar nie mogą plebańskich gruntów parcelować. Natomiast wiadomo wszystkim, że p. Stapiński jest właścicielem dóbr Klimkówka w powiecie gorlickim i że majątku tego dorobił się na „polityce“ chłopskiej!

Zapytać się przeto godzi, kiedyż bezczelny obłudnik i faryzeusz chłopski rozparceluje bez odszkodowania swoje dobra?!

Pluje ponadto p. dziedzic z Klimkówki wyzwiskami pod naszym adresem, co przyjmujemy z uśmiechem politowania dla autora. Gdybyśmy chcieli być złośliwi, moglibyśmy „Przyjaciela Ludu“ nazwać słusznie **przyjacielem brudu**, co by odpowiadało prawdzie, gdyż brud i pomyje są wyłączną treścią tego pisemka. Dlatego też nie myślimy wcale polemizować z cuchnącymi wypocinami zjełczałych mózgow Stapińskich — Szalowskich Akademików, bo i miejsca nam szkoda i czasu.

## Dział gospodarczy.

Ceny ziemiopłodów z dnia 26. października 1926 r.:

Pszenica	48—50 zł.	} za 100 kg.	Mleka litr	35—40 gr.
Żyto	38—40 „		Mąka pszenna 00	95 gr.
Jęczmień	32—35 „		„ razowa pszen.	62 „
Owies	30—32 „		„ żytnia pytl	62 „
Ziemniaki	10—12 „		„ żytnia razowa	48 „
Kapusta	5—6 „		Otręby . . . . .	23 „
Masło	5—5.50 za 1 kg.		Na bydło tendencja	zwyżkowa
Jaja sztuka	19 groszy.		„ świnie	„ słaba.

Sesja sejmowa rozpocznie się 30. października b. r.

**Kalendarzyk tygodniowy:** 1. Wszystkich Świętych, 2. Dzień zaduszny, 3. Huberta B., 4. Karola Borom., 5. Eme-ryka Kr., 6. Leonarda W., 7. Engelberta M. — 8. Adolfa, 9. Teodora M., 10. Andrzeja z Aw., 11. Marcina B, 12. Opiek. P. Marji, 13. Stanisława Kostki, 14. Marcina P. M.

## KASA ZALICZKOWA W GORLICACH

Spółdzielnia zarejestrowana z nieograniczoną odpowiedzialnością  
przedtem Towarzystwo Zaliczkowe. Rok założenia 1870.

Najstarsza instytucja finansowa w powiecie gorlickim, a jedna z najstarszych spółdzielni kredytowych w Polsce. W ciągu swej dotychczasowej 56-letniej działalności położyła wielkie zasługi wobec miasta i powiatu gorlickiego na polu kredytowym dla podniesienia rolnictwa, przemysłu i handlu, tudzież kultury i oświaty. Wystarczy przytoczyć, że przeważnie kosztem Kasy Zaliczkowej stanął potężny gmach gimnazjum państwowego w Gorlicach, z którego korzysta i korzystać będzie po wieczne czasy młodzież całego powiatu.

Kasa Zaliczkowa, oparta na udziałach swych członków, liczy tych członków ogółem 1381, z tego 644 czyli blisko połowę drobnych rolników, 244 rękodzielników i drobnych przemysłowców, 180 kupców i handlarzy, 154 urzędników, 73 właścicieli realności, 56 osób zawodów wolnych (adwokatów, lekarzy, inżynierów, księży itd.), 15 właścicieli większej własności i dzierżawców dóbr, wreszcie 15 fabrykantów i większych przemysłowców.

Wedle statutu Kasy Zaliczkowej odpowiedzialność członków jest **nieograniczoną**, przeto wszyscy jej członkowie w liczbie 1381 ręczą całym swoim majątkiem za

stan wkładek oszczędności. W tych warunkach bezpieczeństwo wkładek oszczędności w Kasie Zaliczkowej jest zupełne, równe pupilarnemu.

Kasa Zaliczkowa przyjmuje wszelkie nawet najdrobniejsze wkładki oszczędności złotych i dolarowe na warunkach korzystnych i oprocentowuje je wedle umowy stosownie do ich wysokości i czasu wypowiedzenia. Udziela pożyczek złotych i dolarowych na dogodnych warunkach, przeprowadza inkassa i winkulacje towarowe, skupuje obce waluty, pośredniczy w przesyłce pieniędzy z kraju za granicę i z za granicy do kraju, załatwia wszelkie czynności bankowe it d. Przyjmuje zapisy na członków. Najniższy pojedynczy udział członka wynosi 10 zł.

Zbliża się „Dzień Oszczędności“, dzień święta oszczędnościowego w całej Polsce. Niechaj każdy, przejęty ważnością i zrozumieniem tej chwili, składa do Kasy Zaliczkowej swoje najdrobniejsze nawet oszczędności. Z takich drobnych kwot zbierają się wielkie kapitały, które setkom bliźnich, potrzebującym kredytu, przynoszą istotną pomoc i podnoszą rolnictwo, przemysł, handel i ogólny dobrobyt w Ojczyźnie.

### Zakłady ceramiczne „Edwardów“

W GORLICACH

polecają cegłę ręczną, maszynową i dachówkę wypalaną.

Ceny konkurencyjne.

ADWOKAT

Dr. EDWARD TARCZYŃSKI

prowadzi kancelarię w Gorlicach

przy ulicy Władysława Jagiełły

(dom za pocztą).

## POWIATOWA KASA OSZCZĘDNOŚCI W GORLICACH

przyjmuje wkładki na książeczki oszczędnościowe w walutach: złotowej i dolarowej i oprocentowuje **od 8% do 12% w stosunku rocznym**

podatek rentowy i obrotowy opłaca Kasa z własnych funduszy. — Za wkładki i ich oprocentowanie gwarantuje powiat gorlicki swoim majątkiem (§. 2. statutu Kasy).

Kasa otwiera rachunki bieżące, wydaje akredytywy, przyjmuje do inkasa weksle obce, czeki i dewizy zagraniczne i załatwia wszelkie czynności bankowe.

**Udziela pożyczek hipotecznych**, pożyczek wekslowych, winkulacyjnych, na towary i zastaw papierów wartościowych i pobiera od powyższych pożyczek **16% w stosunku rocznym**, zaś od inkaso, od przekazów i winkulacji (ćwiec)  $\frac{1}{4}\%$  prowizji.

**Oszczędzajcie i ucicie swe dzieci oszczędności! W każdym domu powinna znaleźć się domowa puszka oszczędności!**

Kasa wydaje puszki za złożeniem 5 zł.